

Sobel, W związku z muzyką

Jarałem tyle, że zabrakło snu
Jarałem tyle, że zabrakło słów mi
Nie kumają tego grupie, nie kuma tego nikt
Wychodzę na scenę i kłuje, abdykuję jak Benedykt
Nie jaram blantów i nie piję Hennessy
Szybko ocenili, kiedyś wierzyłem
Ciagnie mnie do pracy, nie chcę tego stracić
Niech mnie pojebie na sali, nic mnie nie leczy jak biały
Nic mnie nie leczy jak ona, nie pytaj jak u mnie
Nie pytaj jak u mnie

Nie pytaj, jak się czuję
Nie pytaj, czy rozumiem
Próbowali tyle razy, nie naprawią
Co jeśli Ci powiem, że im wcale nie zależy na nas?
Że im wcale nie zależy na nas?
I choć mówili inaczej, im już wcale nie zależy na nas
Oni tylko grają, im już wcale nie zależy na nas
To tylko wyłącznie pozory, im już wcale nie zależy na nas
Nie pytaj, jak się czuję
Nie pytaj, czy rozumiem
Próbowali tyle razy, nie naprawią

Chcę leżeć nieprzytomnie, przy Tobie (aaa)
Ona wie, nie damy zabić się
Jedyny lek jaki znamy, jej teki
Jak EKG na ekranie robią pranie mi mózgu
Pierdolę badanie, moje zadanie to trueschool
Od radości do smutku (yeah)
Od ust do sutków (yeah)
(...)

Nie pytaj, jak się czuję
Nie pytaj, czy rozumiem
Próbowali tyle razy, nie naprawią
Co jeśli Ci powiem, że im wcale nie zależy na nas?
Że im wcale nie zależy na nas?
I choć mówili inaczej, im już wcale nie zależy na nas
Oni tylko grają, im już wcale nie zależy na nas
To tylko wyłącznie pozory, im już wcale nie zależy na nas
Nie pytaj, jak się czuję
Nie pytaj, czy rozumiem
Próbowali tyle razy, nie naprawią